Nr. 6. Kraków, sobota dnia 4. lutego 1899. Rok II.

OBRONA LUDU

Organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co drugą sobotę. Kosztuje rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.	Dodatki zwyczajne: Kalendarz i biblioteczka „Obrony ludu“. Redakcya i Administracya znajduje się w Krakowie ul. Garbarska l. 7.	Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu“, Kraków ul. Garbarska l. 7.

NIE POPIERAJMY ŻYDÓW!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Zjednoczenie ludu polskiego.

Bogu Najwyższemu dzięki lud polski w naszym kraju przestał nie tylko być kozłem ofiarnym różnych nibyto katolickich i nie katolickich wyzyskiwaczy, ale przestaje już być niedołężnem dzieckiem, któremu koniecznie potrzebna jest ciągle jakaś niańka albo nauczyciel. Lud polski nie da sobie już dalej strzydz wełny jak owca i nie pozwoli się dalej jak niedźwiedź wodzić na łańcuchu pierwszemu lepszemu lada cyganowi.

Gdy przed dwudziestu jeszcze laty lud nasz był ciemny i głupi jak małe dziecko, to mógł z nim robić, co chciał, stańczyk i żyd. Gdy jednak oświata zaczęła zaglądać do wiejskich chat, gdy dziatwy wiejskiej zaczęło coraz więcej chodzić do szkoły, gdy już dzisiaj nie ma wsi, gdzieby nie było jakiejś gazetki i książki — wielka część ludu polskiego może o sobie powiedzieć, że przestała być dzieckiem, a urosła na dojrzałego męża, **który potrafi sam o sobie radzić i sam o swoim stanowić losie.** Lud dzisiaj wie, co mu się należy od kościoła, od rządu cesarskiego i od rządu krajowego, lud wie, czego ma prawo domagać się od Sejmu i Rady państwa, od rady powiatowej, on wie jak ma z nim postępować sąd, urzędnik podatkowy, żandarm i t. d. Dzisiaj już nie tak łatwo zamydlić chłopu oczy, jak mu mydlono przez lat dziesiątki.

Najlepszym dowodem dojrzałości ludu naszego są dwie równocześnie ogłoszone odezwy od stron Jarosławia i Wieliczki. **Obie wzywają stronnictwa ludowe do zgody i zjednoczenia.** Gdy przewódcy stronnictw ludowych kłócą się między sobą, obrzucają się nawzajem wyzwiskami, gdy dzielą lud na różne partye, z szerokich piersi chłopskich wyrwał się potężny głos: „Hola“, panowie! dosyć kłótni i swarów, dosyć tych stronnictw! **Nam trzeba jedności i zgody, bo w jedności tylko i zgodzie nasza siła.** Jeżeli wy posłowie i przewódcy, chcecie się kłócić i swarzyć, to się kłóćcie; **my chłopi swarzyć się nie będziemy;** jeżeli Wy chcecie mieć cztery stronnictwa ludowe, to je sobie miejcie, **my włościanie polscy chcemy mieć tylko jedno**

nasze stronnictwo, bo my wiemy i czujemy, że dopiero wtenczas wrogowie nasi z nami liczyć się będą, gdy będziemy razem w kupie, gdy we wszystkich sprawach pójdziemy gromadą, gdy z piersi chłopskich będzie szedł jeden tylko zgodny głos, jak dzisiaj jedna płynie do Boga modlitwa. Ciężka dola chłopska i każdy z nas to wie. Gdy razem pójdziemy, to tę nędzę i biedę chłopską wykurzymy; ale gdy nadal będziemy podzieleni na stronnictwa jak teraz, to krzywda chłopska będzie też dalej rosła. Więc bracia do zgody, do jedności. **Ze wszystkich stronnictw ludowych zróbmy jedno wielkie stronnictwo, a posłowie nasi podzieleni dzisiaj na małe grupki, niech się połączą, w jeden klub, bo tego wymaga dobro ludu!“**

Celem pojednania stronnictw odezwa włościan jarosławskich i odezwa z powiatu wielickiego (którą poniżej drukujemy) proponuje wspólny zjazd wszystkich stronnictw ludowych całego kraju. Myśl to zdrowa i wniosek rozumny. **Każdy życzliwy sprawie ludowej musi się na ten wniosek zgodzić. Kto się na to nie godzi, tego z góry należy uważać za wroga ludu i za wroga sprawy ludowej.** Kto pragnie zwycięstwa sprawy ludowej, ten także pragnie zjednoczenia i do zgody pomoże.

Witamy więc całem sercem odezwy braci włościan. Szczęść Boże waszej szlachetnej myśli!

Jeżeli zaś ten wiec ludowy, który się zbierze, ma zrodzić zdrowe owoce, to już zgóry, należałoby postanowić, że **na tym wiecu nie wolno będzie ani przemawiać ani wniosków stawiać ani się odzywać, jednem słowem nie będzie wolno zabierać głosu żadnemu posłowi włościańskiemu.** Nie będzie więc mógł mówić ani ks. Szponder ani Bojko ani ks. Stojałowski ani Krempa ani Stapiński ani Danielak ani Kubik ani Szajer ani Winkowski ani Potoczek, jednem słowem żaden poseł włościański. **Mówić i radzić będzie lud, a to co lud uchwali, to posłowie będą musieli wykonać.** Który poseł rozkazom i uchwałom ludu się nie podda, ten przestanie być posłem ludowym. Oto najważniejsza zasada, którą należy zgóry przyjąć, jeżeli ma nastąpić prawdziwa zgoda i jedność. Każdy bowiem zrozumie, że gdyby na tym wiecu posłowie włościańscy zaczęli się między sobą swarzyć, a lud tym kłótniom się przysłuchiwał, toby tylko czas poszedł na marne, do zgody żadnej i jedności by nie przyszło, szkodaby było tylko pieniędzy i trudu.

Jeszcze raz więc powtarzamy, że wówczas wiec się uda i nastąpi zgoda, jeżeli lud sam będzie radzić i uchwalać, a posłowie będą tylko wykonywali wolę ludu.

Prosimy szanownych czytelników, aby nam napisali, jak się na to wszystko zapatrują.

A szlachetnej myśli szczęść Boże! Do zgody bracia, do zjednoczenia, bo tylko w zgodzie i w zjednoczeniu spoczywa zwycięstwo sprawy ludowej.

Odezwa do braci włościan w całym kraju.

Na dzień 5 stycznia b. r. zostało zapowiedziane zgromadzenie ludowe w Wiśniowy (p. Wieliczka) przez ks. Stanisława Stojałowskiego. Lud zgromadzony z licznych okolic, oczekiwał od rana, aż do ciemnej nocy na ks.

Stojałowskiego. Oprócz tego ludu oczekiwały i konie p. Hyżoga, o które dzień przedtem prosili. Ks. Stojałowski nie przyjechał. Nie można opisać rozgoryczenia zgromadzonego ludu.

Lud ten zgromadzony postanowił wydać odezwę do braci włościan całego kraju z zapytaniem: Co jest powodem tego, iż narobiło się tyle stronnictw między własną bracią? Co jest, że te stronnictwa wbrew życzeniu ludu wzajemnie i publicznie się zbeszczeszczają? Ludu zgromadzonego życzeniem jest: ażeby z każdego stronnictwa, t. j. z *Związku chłopskiego*, z stronnictwa ludowego i stronnictwa chrześcijańsko-ludowego wybranych zostało po 10 członków zaufanych, których zadaniem będzie: **wszystkiej waśni tamę położyć!**

Zadaniem członków tych trzech stronnictw byłoby ułożyć wspólny program w sprawie ludowej, pod względem politycznym i ekonomicznym i do zatwierdzenia przez publiczne ogłoszenie podać.

Jeżeli my, bracia włościanie, jak plewa w burzy powietrznej rozbici — pomimo to wśród „ciężkich" wyborów jedynie do tego dążyli, aby nasi przedstawiciele byli jedną myślą, jednem ciałem, jednym duchem i jedną zasadą — to zaprawdę mamy prawo tego żądać, aby nie było rozerwania.

Panowie przewódcy ludowi obecni zapewne nie przyjmą więcej pochwał, ponieważ „tylko dzieło majstra chwali", a tu... w klubach, jakie zostały przez biedny naród utworzone — rozdwojenia nastąpiły!

My włościanie nie możemy więcej patrzyć się na takie rozterki i podobną sytuacyę polityczną i ekonomiczną! Dlatego postanowiliśmy, aby niniejsza odezwa została ogłoszona we wszystkich trzech stronnictwach. Również jest naszem nieodwołalnem życzeniem, aby gazetki wszystkich trzech stronnictw wydawane i wzajemnie wspierane były, w tym celu, abyśmy wiedzieli, co w której części kraju się dzieje.

A kto z przywódców da pierwszy krok do przekroczenia granicy zgodnej miłości, aby się wyłamać, albo postawi zaporę pod jakimkolwiek pozorem, aby się do jedności nie przyłączał, może się z góry uważać za wykluczonego i wyzutego z praw ludzkości.

Niżej podpisani są przedstawicielami licznej okolicy.

Józef Weszka, Wojciech Hyży, Józef Zbarsiak, Franciszek Palonek, Józef Skowronek, Jędrzej Łukasik, Stanisław Błaszczyk, Antoni Cygan, Marcin Dziewoński, Jakób Rozwadowski, Jędrzej Nosal, Tomasz Miękisza, Wojciech Opach, Jan Knapczyk, Jakób Knapczyk, Wojciech Dominik, Wojciech Kowal, Jędrzej Karcz, Jędrzej Kowal, Józef Paryl, Ludwik Rakoczy, Wawrzyniec Drab, Stanisław Drabik, Antoni Ciżak, Jan Krzysztofek, Stanisław Kuchnia, Marcin Burdel, Franciszek Paluszek, Piotr Marcisz, Wojciech Kuchnia, Marcin Grot, Wojciech Kaleta starszy i młodszy, Józef Drab, Józef Ślusarz, Jan Ślusarz, Jakób Majkowski, Józef Gaweł, Stanisław Gaweł, Walenty Stosarz, Jan Kuchnia, Jan Zięba, Jan Krzysztofek młodszy i starszy, Marcin Łabędź, Józef Łabędź, Jakób Jasek, Jakób Obajlek, Marcin Grociak, Jakób Cebula, Józef Paryl młodszy i starszy, Józef Majkowski młodszy i starszy, Józef Drabik, Jakób Bórdel starszy i młodszy, Józef Kijak, Stanisław Drab, Marcin Kaleta, Józef Weszka młodszy, Marcin Jasek, Marcin Konieczny, Józef Radoń, Józef Anioł, Marcin Lis, Józef Lis, Marcin Kus, Stanisław Kus, Jan Cap, Marcin Cap, Michał Koszmider, Józef Kowalczyk, Marcin Rokosz starszy i młodszy, Marcin Kowalczyk, Wojciech Weszka, Maciej Węgorz starszy, średni i młodszy, Wojciech Kowalczyk, Jakób Jasiewiez, Jan Jasiewicz, Marcin Murzyn, Józef Murzyn, Marcin Bednarz, Jan Bednarz, Piotr Bednarz,

Wojciech Bednarz, Jędrzej Murzyn, Jan Murzyn, Wojciech Kowalczyk drugi, Józef Tomera, Jan Tomera, Jan Jania, Wojciech Bajer, Jędrzej Bogacz, Jan Bogacz, Józef Kowal, Błażej Frajek, Jan Grabowski, Jędrzej Stojek, Wawrzyniec Stojek i wielu innych.

Sprawy ludowe.

Posiedzenie rady powiatowej w Jarosławiu. Dnia 12 stycznia przyszło pod obradę podanie miasta Jarosławia o zezwolenie na pobór 50% dodatku od mięsa. W sprawie tej, przemawiał bardzo obszernie Radca powiatowy i wójt z Jankowic p. Pelz. Wykazał on, że prawie cała ludność w około Jarosławia, całą omastę kupuje w Jarosławiu, która już teraz jest tak drogą, choć dodatek był tylko 20%, że się jej dokupić nie można. Każdy musi kupować omastę, bo nikogo niestać, aby sobie wieprza zabił. Przemawiał po nim p. Kotkowski. Zwrócił się do właścicieli większych obszarów, aby nie głosowali razem z Radnymi z miast, ale bronili włościan. Jarosław ma już i tak wielkie dochody z włościan, którzy opłacają rocznie grube tysiące za samo kopytkowe. Burmistrz jarosławski Dr. Dietzius, zastępca prezesa Rady powiatowej, jako sprawozdawca, przemawiał na samym końcu przed głosowaniem. Rzekł on tak: z przemówienia p. Kotkowskiego widać, iż jemu chodzi najwięcej o słoninę, sadło i smalec. My, ale żądamy tylko podwyższenia dodatku od mięsa i będziemy pobierać dodatek tylko od tego samego, od czego rząd pobiera dodatek konsumacyjny. Tu o słoninę, sadło i smalec nie chodzi, bo te są wolne od dodatku. Takie przedstawienie sprawy spowodowało, iż niektórzy z większych właścicieli, głosowali za podwyższeniem dodatku, w ten sposób większością j e d n e g o głosu zapadła uchwała, iż miasto Jarosław może pobierać 50% dodatku od mięsa. Po głosowaniu kilku Radnych włościan z oburzeniem opuściło salę Rady, aby nie patrzeć na człowieka, który odważył się przemawiać w sposób z prawdą nie zgodny; § bowiem 9-ty instrukcyi Wydziału Krajowego z dnia 15-go sierpnia 1875 L. 14358 poleca, iż budżety, gmin potrzebujących wyższych dodatków, których pobór zawisł od zezwolenia Rady powiatowej, powinny być wzięte pod ścisły rozbiór tak co do dochodów jak i co do wydatków. Temu warunkowi zadość nie uczyniono. Dalsza instrukcya Wydziału krajowego, poleca radzić gminie, aby dodatki do podatków konsumacyjnych tylko na takie przedmioty nakładała, które mniej dotyczą uboższej klasy ludności i które nie są niezbędnie potrzebnymi do zycia. Że przeto należy nakładać dodatki do podatków konsumacyjnych od przedmiotow zbytkownych jak np. od wina, ale nie od mięsa. O tej instrukcyi Dr. Dietzius także nie wspominiał ani słowem, a był do tego obowiązany, bo jako zastępca prezesa o dobro całego powiatu, dbać powinien. Ustawa zaś z dnia 16 czerwca 1877, zawiera taryfę, że od słoniny węgierskiej sprowadzanej, którą wyłącznie sklepikarze kupują, nadto od całych świń, a więc ze słoniną i sadłem opłaca się podatek konsumacyjny i dodatek gminny wypuszcza się zwykle na licytacyę wraz, jednemu przedsiębiorcy. Jak z przytoczonych instrukcyi i ustawy widać, jeżeli porównamy je ze słowami Dr. Dietziusa wynika, iż tenże przedstawił rzecz na radzie niezgodnie z prawdą. Przekonaliśmy się tutaj, jakich to opiekunów ma lud w Radzie powiatowej pomiędzy panami.

O lustracyi. Bardzo często są skargi na złą gospodarkę wójta w gminie. Głównym tego powodem jest, iż włościanie, albo nie znają należycie ustaw i nie wiedzą jak się bronić—albo też najczęściej boją się skarzyć wójta do starostwa albo wydziału, bo najczęściej wójt się wykręci, a potem tembardziej na ludziach się mści. Brak należytego nadzoru nad wójtami jest najczęściej powodem wielkiego rozgoryczenia pomiędzy ludem, nie tylko na wójta ale i na Wydział. Często bowiem zły wójt jeszcze się przechwala, że robić mu wolno, co mu się podoba, bo Starostwo i Wydział za nim stoją. Jak wójt zanadto ludziom dokucza, to idą na skargę do Wydziału i proszą o lustracyę (obrachunek) kasy gminnej. Na taką lustracyę gdy przyjdzie urzędnik z Wydziału, to wójt często gdy niema w kasie pieniędzy, to albo sam się schowa, albo powie, że kasyera z kluczami niema, a tymczasem idzie do znajomych i pożycza pieniądze na kilka godzin, aby je urzędnikowi pokazać. Jeżeli wójt ma łaski u Wydziału, to choćby nawet i na tę chwilę pieniędzy nie włożył do kasy, to mu to ujdzie bezkarnie, byle obiecał, że za kilka dni pieniądze odda. Tak to się dzieje najczęściej i dlatego ludzie nawet i skarzyć niechcą, bo najczęściej na nic się nie zda, a jeszcze można się narazić na proces i oszczerstwo. Wydział wie o tych nadużyciach, ale nic nie robi, niechcąc sobie wójtów narazić. Takie przepuszczenia wójtom jest nie tylko niewłaściwe, ale szkodzi powadze samego Wydziału. Dawniej to prawda, że gdy Wydział miał wójtów za sobą, to mógł przy ich pomocy przeprowadzać wybory, czy to do Sejmu, czy do Rady państwa, jak mu się podobało, ale dziś czasy się zmieniły, wójt jeżeli tylko z ludem nie trzyma i jeżeli uczciwie nie postępuje, to żeby niewiedzieć jak go Wydział kochał nic poradzić nie może, bo go ludzie wyborcą nie zrobią. Dlatego nie powinny Wydziały popierać wójtów, którzy lud krzywdzą.

Jeżeli się trafi taki wójt, który pieniędzmi gminnemi handluje, albo znajomym bez skryptu wypożycza, albo sobie nawet przywłaszcza, to najlepiej zaskarzyć go do prokuratoryi o zbrodnię z § 181, a równocześnie podać do Wydziału o obrachunek kasy gminnej. Jeżeli się wójta zaskarzyło do sądu, to urzędnikowi z Wydziału nie wolno się potem pogodzić z wójtem, by wójt pieniądze brakujące w kasie oddał, choćby nawet zaraz chciał złożyć, bo pieniądze muszą w kasie leżeć, a handlować niemi nie wolno. Ci co skargę wnieśli do sądu, muszą potem uważać, by urzędnik z Wydziału zapisał do protokołu, ile brakowało w kasie. Jakby urzędnik z Wydziału wziął od wójta pieniądze, których w kasie nie było i nie chciał to zapisać, to trzeba zaraz dobrać sobie świadków, którzyby to potem przed sądem zaprzysięgli. Musimy zwrócić uwagę Czytelników, że taka rzecz musi być bardzo ostrożnie przeprowadzona i dlatego radzimy w takich wypadkach pierwej się do nas listownie o poradę zgłosić. My bowiem żadnego wójta, który ludzi krzywdzi żałować nie będziemy. Dla pouczenia zaś wójtów dodajemy, iż pieniądze gminne muszą leżeć w kasie, i nie wolno takowymi wygodzić sobie, albo swym przyjaciołom, choćby na dzień. Wszystkich wójtów prosimy, aby z ludźmi obchodzili się sprawiedliwie i przez złość nikomu nie dokuczali, bo to nie jest po Bożemu. Wójt powinien być starszym bratem w gminie i starać się, by go ludzie szanowali, ale nie żeby go się ludzie bali. Najczęściej się zdarza, że najlepszego wójta popsują źli doradcy. Ale każdy wójt, gdy go źli doradcy burzą niech pamięta, że za ludzką krzywdę trzeba będzie ciężko przed Panem Bogiem odpowiedzieć, gdyby nawet udało się przed ludźmi wykręcić. My zaś bardzo chętnie damy radę

na listowne zapytanie wszystkim wójtom, którzy z ludźmi dobrze się obchodzą, gdyby mieli jaką sprawę z Wydziałem albo ze Starostwem.

W sprawie wiejskich akuszerek. W Makowskiej parafii, we wsi Żarnowce, umarło w jednym roku 36 kobiet przy porodzie z powodu niedbalstwa, akuszerki bowiem wiejskie tak zwane babki może i rozumieją sam akt odebrania dziecka, ale niemają żadnego instrumentu, tylko zgrubiałe od ciężkiej pracy, szorstkie ręce. Niewiedzą też, jak poradzić chorej i tak to wszystko marnieje, co nie jest zdrowe, jak sarna. Prawda, że nasz lud niedba nic o swoje zdrowie. Ciężko chory, musi wychodzić za chałupę, chociaż i zimą. Małe skaleczenia w nogę podczas wiosennych robót, bywają przyczyną odcięcia nogi w szpitalu, a potem śmierci, bo chory temu skaleczeniu niepozwolił się zagoić, ale pracował i zaziębiał dalej. Kat Selinger nie przejął taką trwogą chłopów, jak doktór, gdy przez wieś do chorego jedzie. Moja sługa, góralka, gdy zachorowała, a po doktora posłałem chciała oknem wyskoczyć, lub powiesić się ze strachu przed doktorem. Zatem wiele kobiet przez własną ślepą nieostrożność ginie. Ale co do akuszerek wiejskich, to świetna myśl była posła Średniawskiego, aby tych kilka tysięcy, które akuszerki okręgowe biorą, obrócić na bezpłatną naukę bab, ile się ich zgłosi. Bo chociaż tu są w sąsiedztwie, dwie egzaminowane, toż przecież w okręgu może naraz 10 kobiet rodzić. Wszak i wesela odbywają się najczęściej o jednym czasie. Nieraz małe pouczenie zrobiłoby z takiej wiejskiej babki dobrą akuszerkę. Chłop też woli taką babę, która mu chorą żonę w gospodarstwie zastąpi, krowę podoi, czego by egzaminowana nie rada robić. Do akuszerek kapeluszowych niema lud zaufania, jest ich zresztą za mało i są za drogie. Lud dlatego domaga się nieustannie i domagać się nie przestanie, dopóki kraj nie zrobi po jego woli — to jest dopóki nie zacznie brać wiejskich babek na kilka tygodni do miasta do szpitala dla przyuczenia się. Babki wiejskie setki lat służyły ludowi i teraz będą dobre, tylko je trochę przyuczyć w szpitalu. *A. Stop.*

W Myślenickim powiecie jest wieś Żarnówka, w której ś. p. księżna Montleart miała 400 morgów lasu. Ten las postanowiła sprzedać gminie za cenę 8000 złr., ale z tem zastrzeżeniem, aby to kupno było dla całej gminy dobrodziejstwem. Zatem lepsi gospodarze wzięli od gminy pełnomocnictwo, a na zadatek złożyło się ich 70-ciu różnemi kwotami, zaś resztę sumy zebrali ze sprzedaży drzewa w tymże lesie. Atoli owych 70-ciu gospodarzy, którzy się na zadatek złożyli powiedziało, że do nich las należy a nikt więcej do niego niema prawa. Gmina zaś Żarnówka ma przeszło 300 Nr. domów. A to się stało przed 47 laty. Zaraz, pozostałych 230 gospodarzy zaczęło proces z tamtymi 70-cioma, którzy w tej sprawie bogaczami się zowią. Proces ten wlekł się przez 47 lat, aż się tego roku skończył wygraną tych 230 gospodarzy, zwanych w tej sprawie biednymi. A jakie koszta procesu! Tamci sprzedali drzewa blisko za 100.000 reń., które większą częścią poszły na proces. Przeciwnicy (biedni) składali się gotówką na adwokatów i proces trzymali.

Teraz, gdyby przegrani musieli choć w części dać odszkodowanie biednym, to wszyscy musieliby iść z gruntu i chałupy, bez ratunku i jeszcze tego byłoby bardzo mało.

Ubogim prowadził proces adwokat Korn z Wadowic, za co mu dziękują niniejszem podpisani w imieniu całej partyi, wyrażając oraz wdzięczność i uznanie WP. Malemu, Radcy i Naczelnikowi c. k. sądu w Makowie, jako sprawiedliwemu sędziemu.

Jurek Jan, wójt, Józef Surzyn, podwójci, Józef Kowalczyk, Józef Kudzia, Kanty Stec, Sobaniak Jan, Jan Stanek, Jan Antosiak, Jan Koper, Oczkowski Michał.

Żydowscy słudzy. Z Bogumiłowic nam piszą: Spodobało mi się wasze pismo z tego względu, że błędy ludzkie wytyka i przez to sprawia, że ludzie liczyć się muszą i strzegą się na przyszłość. Prawdę przysłowie mówi: „Za kieliszek wódki, za ćwiartówkę piwa lub parę reńskich każdy żyd wszystko kupi na świecie. Nie wszędzie mu się co prawda w tych czasach to udaje, ale niestety, jeszcze nie jeden żyd i nie w jednej gminie to robi. Najświeższy przykład jest w naszej gminie Bogumiłowicach koło Tarnowa. Jest tu znany żyd, co skórkami handluje. Udało mu się założyć sklep na nieszczęście nasze, gdzie za najgorszy towar potrójną cenę jak w mieście bierze. Było kółko rolnicze u nas i zaczęło nawet dobrze iść, ale każdy z tutejszych gospodarzy kółko pomijał, a szedł kupować do żyda i kółko w końcu musiało upaść. A szanowny nasz urząd gminny raczył nawet żyda tego zamianować obywatelem tutejszej gminy, t.j. pozwolił mu wybudować sobie dom na gminnym gruncie i za co? Za kieliszek wódki, ćwiartówkę piwa i kilkanaście reńskich. Parę lat temu była sposobność kupienia za bezcen prawie całego obszaru dworskiego wraz z propinacyą, bo za 7000 złr., ale i tu wódka rolę grała, znowu żyd kupił i w tym samym roku temu to żydowi dawali za to 15.000 reńskich. Było między nami kilku gospodarzy, cośmy błagali, prosili by to kupić, aby w budynkach pomieścić: szkołę, nauczyciela, urząd gminny, ale wódka zwyciężyła.

Jak niektórzy nasi gospodarze żydowi wierzą, niech posłuży ten przykład: tutejszy propinator żyd prenumeruje „Głos Narodu" i wszystkim oczy kłuje tem — co? ja nie żyd, ja się nawet przechrzczę, jak będę tylko na to przygotowany,—a tymczasem nas biednych chłopów zdziera ile może. Proszę Łaskawą Redakcyę ten mój list wydrukować ku nauce drugich, a także żeby i wszystkim w Bogumiłowicach oczy się otworzyły jak tutaj nami rządzą żydzi przy pomocy swoich służalców.

Krzywdy i nadużycia.

W sprawie trafik. Słyszeliśmy nie jednego żyda, który mówił, że *propinacye i trafiki* tytoniu zrobił cesarz dla *żydków*, a nie dla chrześcijan. I rzeczywiście dzisiaj u nas śmiało można powiedzieć, że *propinacye i trafiki* to tylko dla żydów. Gdzie zajrzysz, wszędzie propinacyę i trafikę trzyma *żyd*. Mógłby kto sądzić, iż to dlatego tak się dzieje, że chrześcijanie nie starają się o trafiki. Broń Boże! Chrześcijanin nogi może schodzić, płuca wygadać, trafiki nie otrzyma, za to żyd natychmiast ma, gdy tylko zechce. Znamy n. p. *Kółka rolnicze*, po 5 lat starają się o trafikę i nie otrzymały. Kółko rolnicze n. p. w Mietniowie pod Wieliczką już 2 lata czeka na trafikę i daremnie. Poseł Danielak starał się o trafikę dla Makucha w Węgrzcach, chodził za tem, obiecano mu w Dyrekcyi skarbowej, iż Makuch otrzyma — 2 lata prawie przemija, a trafiki niema. Gdyby żyd o to się starał, już byłby miał. Teraz nowa wyszła ustawa, że trafiki wszystkie pójdą na licytacyę. To także woda na młyn żydowski, bo żyd zawsze może dać więcej, aniżeli katolik. Dlaczego? Bo żyd o trafikę nie dba, jemu

tylko chodzi o to, aby miał miejsce. On bowiem w trafice prowadzi różne szachrajstwa, a gdyby trafiki nie miał — toby tego czynić nie mógł. Tak więc cesarska trafika stała się u nas w rękach żydów źródłem oszustwa, szachrajstwa, kradzieży i lichwy. Żydowski trafikant kupuje rzeczy kradzione, sprzedaje potem, przechowuje kradzież, chowa złodziei, on kupuje od parobków kradzione jaja, ser, ćwiartkę żyta, lub ziemniaków, wyniesionych gospodarzowi w nocy itd. Z tego widzimy, że największem nieszczęściem na wsi jest żydowska karczma i żydowska trafika. W sprawie trafik wyślemy deputacyę do p. Namiestnika — a tymczasem niech włościanie stają do licytacyi i biorą, a gdyby się potem pokazało, że nie mogą tyle płacić, ile się zgodzili—to im damy radę, co robić, aby otrzymać opust.

Znana w całym kraju krzywdą chłopska. Jeden z pokrzywdzonych przez Tow. ochrony ziemi pisze do nas: „Oto i ja jestem w tem samem położeniu, co Józef Janiczak, wójt z Łętowic. Dużo nas w to uwierzyło, gdy zaczęli zachwalać, zapraszać i nieprzewidzianą dobroć z tego towarzystwą obiecywać. Myślał człowiek, że się będzie mógł w takiem towarzystwie poratować i dużo ludzi się do tego zagalopowało, bo to ks. Stojałowski zaprowadzał. Jestem biedny robotnik, **udziału mi mojego oddać nie chcą.** Obiecywali dywidendę a tu i **własności oddać nie chcą.** Pisałem co roku 10 lub 12 listów. Najpierw Zalański pisał, że niema w kasie pieniędzy, że później odda, a potem z wyszydzeniem odpisywał. Ksiądz Stojałowski także obiecał się zająć i nic dotąd nie słychać, a ja chcę tylko, aby mi oddali to, co moje i żebym tam więcej nie należał. Ratujcie nas, bo my tylko z pracy rąk żyjemy.

(Każdy pokrzywdzony niech się udaje sam do ks. Stojałowskiego i do adwokata dra Dobiji, (Kraków, plac Frańciszkański). Ks. Stojałowski bowiem ogłosił w swoich pismach, że p. adwokat Dobija wszystkim wynagrodzi, którym stała się krzywda w Towarzystwie Ochrony ziemi. *Redakcya).*

Krzywda robotników w Jaworznie. W kopalniach Jaworznickich pracował długie lata górnik, Marcin Wąsowicz i płacił regularnie do kasy emerytalnej i wypadkowej. Nagle stało się nieszczęście. Wąsowicz tak ciężko podczas pracy w kopalni Edwarda został uszkodzony, że go musiano zanieść do szpitala. W szpitalu gwarectwa wyleżał 13 tygodni, poczem chociaż był jeszcze chory, ale mogąc chodzić, udał się do kopalni i prosił o nieco lżejszą pracę. Sztygar jednak zamiast mu dać pracę, wyrzucił go, roboty nie dał, mówiąc: „Praca jest dla zdrowych, a dla chorych niema“. Wąsowicz stracił w kopalni zdrowie i pozostał z rodziną bez kawałka chleba. Co więcej. Zażądał on od gwarectwa zwrotu tego wszystkiego, co do kasy emerytalnej i wypadkowej wpłacił. Gwarectwo jednak, powołując się na jakiś tam paragraf, oświadczyło Wąsowiczowi, że mu się nic nie należy. Tak to wygląda u nas sprawiedliwość a „katolicki“ rząd austryacki obojętny ciągle na krzywdy robotniczego ludu. A ty, robotniku, pracuj od rana do nocy, dopókiś zdrów; gdy stracisz zdrowie w kopalni, to cię kapitaliści i żydzi wyrzucą na łeb. Możesz zginąć z głodu. Nikt się o ciebie nie upomni. Pan Bóg wysoko, a sprawiedliwość daleko.

Żydowskie gospodarstwo. Przed laty coś 20 nabył obszar dworski z pięknym dworem w Sufczynie żyd Juda Goldberg. Za dawnego dziedzica pana Wykowskiego dwór był piękny i sławny, dzisiaj wygląda jakby po trzęsieniu ziemi. Mury bez dachu, rozpadają się w ruinę, gumna zniszczone,

popodpierane. Las nowy właściciel wytrzebił, aż się serce ściskało. Dawniej wywoził do Prus, a teraz sam kupuje ten dobry gospodarz. Zręby powypuszczał chłopom po 18 zlr. za morgę. Co się trzeba było napracować, aby użąć $2^1/_2$ kopy, to jeden Bóg wie. Tak wygląda żydowska gospodarka i czy może biedny chłop na takim dworze co zapracować. A do tego żyd ten z każdym się procesuje; ktoby chciał spisać te wszystkie procesa, któremi lud przez 20 lat niszczył, toby wielką księgę spisał. Bracia niech was Bóg uchowa od takiego dziedzica. Ponieważ nie mamy wody na swoich gruntach, a na studnię nas nie stać, więc chodzimy czerpać wodę na pańskiem. Nikt wody nam nie bronił, tylko dopiero Goldberg nam zabronił, widać bał się, aby mu w grobie wody nie brakło. Kazał więc zasypać źródło; prosiliśmy go, aby tego nie czynił, ale nie miał litości, bo żyd nigdy nie ma litości nad katolikiem. My jednak nie dali zasypać i rozpoczął się proces. Przegrał jednak żydzisko sprawę w Wojniczu, więc odwołał się do Krakowa. Ale my się zdali na Pana Boga i poszliśmy o pomoc do Redakcyi „Obrony ludu“. Redakcya dała nam obrońcę i wygraliśmy w Krakowie. Za przyczyną więc „Obrony ludu“ zostaliśmy wyrwani z pazczów żydowskich. Jeżeli więc Bracia, będziecie mieli jaką sprawę ze żydami (co uchowaj Boże), to idźcie do „Obrony ludu“, a ona wam da ziele na żydów. którego żydzi nie cierpią. Nietylko sam Goldberg, ale i jego sługi żydowskie i katolickie, co żydowi i dyabłu duszę zapisali — wszyscy znęcają się nad biednymi ludźmi. Teraz to chcą zniszczyć i na żebry puścić całą familię Witków. Bracia, zwalczajmy żydów, bo to największy nasz wróg, który nas gubi i niszczy. *S. K. S. W. P. S.*

W Moczydłowie wójt tamtejszy Józef Klamka sam się zamianował sędzią. Otrzymaliśmy następujący wyrok przez niego wydany: Wyrok. Na podstawie przyorania gruntu przez Jędrzeja Furmana 60 metrów długości a 50 ctm. szerokości od rowu przy drodze krajowej na podstawie § 8 drogowej ustawy Zwierzchność gminna dnia 10 grudnia r. z. zasądziła Jędrzeja Furmana na grzywną karę w kwocie 3 zlr., z nadmienieniem, że Jędrzej Furman może przeciw temu wnieść rekurs do dni 8 do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie. Moczydło, dnia 14 grudnia 1898 roku. Józef Klamka wójt.

Pan wójt widocznie nie wie o tem, że wyroki wydawać może tylko sąd, a sędziów mianuje minister sprawiedliwości. Takich zaś, którzy sami siebie robią sędziami można wsadzić do ula. Niechże pan wójt drugi raz takiego głupstwa nie zrobi.

Z Turki pod Kołomyją nam donoszą, ze tamtejszy pisarz gminny Ostrowski ogromnie ludowi dokucza, że nieustannie ludzi szpieguje i do nieszczęścia sprowadza. Pisarz ten widocznie zapomina, że on jest sługą gospodarzy, że jeżeliby gospodarze nie płacili podatku gminnego, to on Ostrowski nie miałby co robić i umarłby może z głodu. Jeżeli Ostrowski swojego postępowania nie zmieni, to gmina powinna tak robić, aby sobie wziąć innego pisarza, a tego napędzić. W jaki sposób pozbyć się złego pisarza—my wam powiemy, ale może jeszcze Ostrowski poprawi się. Czekajmy.

Sprawy polityczne.

Z Rady Państwa. Praca w parlamencie nie postąpiła ani na krok. Niemców 83 złączyło się razem i pomimo, że 340 posłów chciałoby pracować, owych 83 pod dowództwem pruskich zaprzedańców, Wolffa i Szenerera, nie pozwala ruszyć ani na krok. Rada państwa wygląda obecnie jakby wóz ciężki, który wpadł w błoto po osie i wyciągnąć go nie można. Rząd zaś słaby i nie ma ani znaczenia, ani energii — to też Niemcy robią, co chcą. Tu się teraz pokazuje, czy można z takimi Niemcami iść „na śmierć i życie“.

Przy końcu jednego posiedzenia w Izbie poselskiej zabrał głos ksiądz Stojałowski, aby przemówić za zniesieniem stempla gazeciarskiego. Ks. Stoj. oświadczył, że solidaryzuje się pod tym względem zupełnie z socyalnymi demokratami. „Dokąd obstrukcya doprowadzi Niemców i w jaki sposób osięgną oni swoje cele — nie wiem“.

Niemcy: Niech to pana nie obchodzi.

Poseł Kaiser: A czy pan już dopiąłeś swoich celów? (Wosołość).

Ks. Stojałowski: Pamiętajcie o tem, że w razie zamknięcia parlamentu, pozostanie do obrony interesów ludu tylko uczciwa prasa ludowa. (Niemcy: Prasa Stojałowskiego!).

Ks. Stojałowski: Są jeszcze i inne dzienniki. Jest jeszcze prócz moich gazet inna opozycyjna prasa polska, która nie może wytrzymać pod naciskiem stempla dziennikarskiego. (Niemcy: Galicyjskie żydowskie dzienniki wytrzymają, nie obawiaj się Pan).

Ksiądz Stojałowski w dalszym ciągu polemizuje z Dzieduszyckim i oświadcza, że żadne stronnictwo nie posunęło lokajstwa wobec rządu tak daleko, jak Koło polskie. (Głosy oburzenia na prawicy).

P. Daszyński oświadcza, że opinia publiczna domaga się zniesienia stempla, tylko wielkie kapitalistyczne dzienniki tego sobie nie życzą.

P. Winkowski oświadcza, że będzie głosował za zniesieniem stempla dziennikarskiego.

Na temże samem posiedzeniu, gdy za zniesieniem stempla przemawiali posłowie socyalistyczni, Wolf zawołał do socyalistów: „To jest napiwek, którym rząd chce was do siebie przyłasić!“ Na to pos. Schrammel, zwrócony do Wolfa, zawołał: „Oszust ludu!“ Wolf odpowiedział na to: „Pan panie Schrammlu jesteś szują i kłamcą“. Pos. Prade do socyalistów: „Wasze awantury o stempel nie są niczem innem, jak tylko żydowską spekulacyą“.

W taki to sposób przemawiają niektórzy posłowie do siebie.

Interpelacye. P. Kubik interpelował ministra sprawiedliwości w sprawie 8 włościan, którzy umarli w więzieniu w Oświęcimie.

P. Winkowski interpelował ministra handlu w sprawach pocztowych.

P. Stapiński interpelował w sprawie pobicia dziewczynki w szkole tak, iż we dwa dni umarła. Dalej interpelował w sprawie nadużyć poczty w Lisku i w sprawie bezprawnego ściągania należytości przez starostwa galicyjskie.

P. Wielowiejski interpelował, czy rząd zechce poczynić jakie kroki, aby rząd pruski nie zamykał granicy przed naszem bydłem i nierogacizną.

P. Bojko i Krempa domagali się zapomogi dla gminy Łodysza, dotkniętej klęską gradową.

Poseł Danielak i ks. Szponder wnieśli obszerną interpelacyę do ministra sprawiedliwości i obrony krajowej w sprawie **zamordowania żołnierza Stępkowicza przez żydów.**

„Późnym wieczorem w dniu 1 stycznia 1898 r. podczas kłótni, powstałej pomiędzy kilku żołnierzami i żydami w szynku Klausnera pod Nowym Sączem, jeden z żołnierzy zrzucił żydowi Bernfeldowi Schai czapkę z głowy. Ta zniewaga pobudziła całe grono żydów, znajdujących się wówczas w szynku, do wywarcia strasznej zemsty na żołnierzach. Rzucili się na nich i kaprala Wojciecha Gąsienicę ciężko poraniwszy, rzucili w rów, a **frajtra Stępkowicza zamordowali.** Zbrodni tej dokonali wspólnie żydzi: Pęcak, Idel, Zorn Izaak, Hellsinger Izaak Dawid, Bernfeld Schaja, Abraham Buchsbaum, nadto Jan Mieszkowski i Gustaw Olszowy. Wysłana na miejsce zbrodni patrol wojskowa i komisya wojskowo-lekarska skonstatowały śmierć jednego żołnierza i ciężkie pobicie drugiego; Stępkowicza przeniesiono natychmiast do kostnicy szpitala wojskowego, a Gąsienicę umieszczono w szpitalu. Żandarmerya zaś po zbadaniu sprawy na miejscu aresztowała sześciu oprócz Buchsbauma, który zdołał umknąć. Sprawozdanie żandarmeryi, złożone sądowi na drugi dzień po wypadku, to jest 2 stycznia 1898 r., zawiera jedną ważną okoliczność, mianowicie, iż Pęcak aresztowany miał na sobie spodnie świeżą krwią powalane“.

Interpelacya bardzo obszernie opisuje dalszy tok sprawy, która tem się skończyła, że prokuratorya zaniechała dalszego dochodzenia i uwięzionych uwolniła, pomimo, iż lekarz wojskowy dał świadectwo, iż Stępkowicza zamordowano i pomimo, że cały szereg świadków zeznał, iż Stępkowicza żydzi zabili. Dwaj lekarze sądowi z Nowego Sącza powiedzieli, że prawdopodobnie Stępkowicz umarł z wódki. Na podstawie takiego świadectwa prokuratorya puściła żydów na wolność. Takiej zbrodni nie można było zostawić bezkarnie i dlatego posłowie Danielak i Szponder zażądali od ministrów, aby kazali drugi raz przeprowadzić śledztwo i żydów za morderstwo należycie ukarać.

Sąd cieszyński domagał się od Rady państwa, aby pozwoliła wytoczyć proces ks. Stojałowskiemu za przestępstwo prasowe. Na wniosek jednak p. Giżowskiego, członka Koła polskiego, komisya uchwaliła ks. Stoj. nie wydawać. Rozprawy więc sąd cieszyński przeciw ks. Stojałowskiemu nie może prowadzić.

Napad posłów niemieckich na dziennikarzy. W piątek 27 stycznia przy końcu posiedzenia Izby poselskiej zabrał głos poseł Daszyński, a po nim poseł czeski Kramarz, aby odeprzeć zarzuty Daszyńskiego, jakoby Czesi byli winni temu, iż parlament nic nie robi itd. Gdy tylko poseł Kramarz zaczął mówić, Niemcy zrobili ogromny krzyk; zaczęli wołać: pfuj! ty policyant! itd. Na to zawołał poseł czeski Brzorad: Oto ludzie wykształceni! — a jeden dziennikarz czeski, nazwiskiem Peniżek, zawołał z galeryi: Niemcy są łotry i psy! Wtedy wybiegł na galeryę pruski parobek, poseł Wolf i rzucił się na Peniżka. Zaczęła się bójka na pięści. Z jednej strony stanęli Czesi, z drugiej Niemcy. Wolf dostał coś 30 razy w twarz. Krew się polała. Podczas tej bójki na galeryi, prezydent zamknął posiedzenie. — Tutaj znowu pokazali Prusacy czem są: ludźmi bez wychowania, brutalami i zbójami.

Z Królestwa Polskiego. Rząd rosyjski nie przestaje prześladować braci naszych. Zdawało się na chwilę po wstąpieniu cara Mikołaja II. na tron, że przecież będzie nieco lżej, niestety, niedźwiedź całe życie pozostanie tylko niedźwiedziem. Rząd rosyjski jak prześladował Unitów i gwałtem ich na prawosławie zmuszał, tak postępuje i dzisiaj. Pisma prześladuje jak dawniej. Oto świeżo zasądzono „Kuryera polskiego“ w Warszawie na 1000 rubli kary za wydrukowanie artykułu, na który władza już z góry zgodziła się. Tam bowiem jest cenzura taka, że najpierw trzeba artykuł przedłożyć władzy; gdy ta się zgodzi — wolno drukować, gdy się nie zgodzi — nie wolno. I oto za taki pozwolony artykuł kazano zapłacić 1000 rubli.

Drugie zaś pismo, „Gońca“, w Łodzi zawiesił rząd na trzy miesiące. Przez trzy miesiące nie wolno pisma wydawać za to, że coś tam raz napisało przeciwko Prusakom.

Gdybyśmy wszyscy porzucili wiarę ojców i przeszli na prawosławie, gdybyśmy wyrzekli się mowy polskiej i padli na kolana przed carskimi zbirami, toby może wówczas rząd carski raczył nam dać cząstkę tych praw, jakie mają Moskale. Gdy my jednak chcemy i musimy zostać polskim ludem do ostatniego dziecka naszego, zatem nas gnębią i prześladują. Ale kto wytrzymał sto lat niewoli, wytrzyma i dalej przy pomocy Bożej.

Z zaboru pruskiego. Rząd pruski, idąc w ślady największych ciemięzców naszych, jak Murawiew-wieszatel, postanowił nie spocząć, dopóki pod rządem jego żyje choćby jeden Polak. Odebrał nam polskie szkoły, a zaprowadził niemieckie, w wielu naszych kościołach zaprowadził niemieckie kazania, żołnierzom Polakom każe nawet spowiadać się po niemiecku, — towarzystwa polskie porozwiązywał, a te, co zostały, muszą urzędować po niemiecku. Polaków pod rządem pruskim żyje około 4 miliony. Gdyby rząd pruski mógł, toby postawił 4 miliony szubienic i wszystkichby nas powywieszał. Szlachta polska tamtejsza całkiem upada; jedni uciekli za granicę, sprzedawszy Niemcom swoje majątki, inni zdradzili kraj i naród i poszli w służbę Prusaków, tylko jeszcze garstka się trzyma. Za to lud polski tam dzielny, broni ziemi i wiary i mowy ojczystej i zasłużył sobie na cześć całego narodu. Ludu polskiego nie zgniecie rząd pruski. Bismarka robaki ziemne jedzą, a lud polski został. Pójdą inni wrogowie w grób — a pozostanie polski chłop i polski robotnik. A dlaczego tam taki jest silny i dzielny polski lud? Dlatego, bo tam każdy, tak mężczyzna jak i kobieta, jednem słowem, każdy umie czytać i pisać — i każdy gazety i książki czyta.

Kronika i Rozmaitości.

Wiele osób zgłasza się z różnemi sprawami do posłów ks. Szpondra i dra Danielaka. Z powodu posiedzeń Rady państwa zdarza się, że czasami ktoś z dalszych stron przyjedzie i posła, którego chciał się o coś poradzić, nie zastanie, bo poseł ów jest w Wiedniu. Aby ludzie nie tracili darmo czasu, będziemy odtąd w każdym numerze „Obrony ludu“ ogłaszać, kiedy i w którym dniu posłowie będą w Krakowie.

Dnia 10 lutego t. j. w drugi piątek lutego będzie ks. Szponder i dr. Danielak w Redakcyi „Obrony ludu“ (ulica Garbarska l. 7) od godziny 9 rano do 1-szej z południa. Kto ma jaką sprawę, zastanie w tym dniu obydwu posłów na pewno.

Do naszych czytelników zwracamy się z prośbą, aby nadsyłali prenumeratę pod adresem „Obrona ludu“ — Kraków, ulica Garbarska l. 7. Kto dotąd prenumeraty nie zapłacił, niech się spieszy, aby nie doznał przerwy w otrzymywaniu gazety.

Do Braci na Śląsku! Ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie do wszystkich sądów śląskich, aby rozprawy odbywały się w języku polskim dla Polaków, a w czeskim dla Czechów; dalej, aby wydawano wyroki w polskim języku dla ludu polskiego i aby wezwania do sądu także były polskie. Teraz więc pamiętajcie, **nie przyjmować** ze sądu nigdy **niemieckiego pisma**, ale niemieckie wezwanie odrzucać, a zażądać tylko polskiego. Tak samo w sądzie niech nikt nie mówi po niemiecku **tylko po polsku,** taka jest wola rządu, takie prawo daje konstytucya, zaprzysiężona przez cesarza.

Arcybiskupem (metropolitą) ruskim we Lwowie został zamianowany przez cesarza ks. Kuiłowski, dotychczasowy biskup w Stanisławowie. Przed nim był metropolitą ś. p. Sembratowicz.

Minister kolejowy Wittek zapowiedział na posiedzeniu komisyi kolejowej, że w tym roku nastąpi podwyższenie płac funkcyonaryuszy kolejowych, to jest służby i urzędników. Niewiadomo już który to raz z rzędu pan „Eisenbahn minister“ puszcza w świat obiecanki, którym głupcy wierzą. Już kilka razy pan minister minął się z prawdą, żeby też znowu i teraz tak nie było, że pan Wittek pójdzie na lewo, prawda na prawo, a biedni murzyni kolejowi będą dalej przymierać głodem ze swemi rodzinami. Gdyby tak każdy minister był najpierw choć 3 miesiące zimowe konduktorem przy pociągu towarowym — inaczej by on potem śpiewał i zamiast obietnic byłby czynny.

Poseł Jaworski, prezes Koła polskiego, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Gdy przechodził przez jeden z placów wiedeńskich, najechały na niego konie i pokaleczyły dosyć ciężko. Ponieważ p. Jaworski ma lat 75, przeto wypadek taki może być groźnym dla jego zdrowia i życia.

Papież Leon XIII pomimo swego sędziwego wieku, odznacza się zdumiewającą pracowitością. Czyta, pisze i zajmuje się ciągle wszystkiemi sprawami. Wzrok ma jeszcze taki dobry, że czyta najdrobniejsze pismo przy jednej świecy. Zdrowie służy papieżowi znakomicie, wszelkie pogłoski o zasłabnięciach były przesadzone. W ostatnich tygodniach zdaje się nawet jakoby papieżowi przybywało sił. Z uwagą śledzi też przebieg wszystkich ważnych kwestyj politycznych; w godzinach rannych przed posłuchaniami, czyta sam, lub każe sobie odczytywać najważniejsze gazety włoskie i zagraniczne. Pamięć ma papież wyborną.

Trybunał kasacyjny w Wiedniu zmienił wyrok sądu krakowskiego, skazujący mordercę żyda Ferbera na 7 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie górala Chudoby. w ten sposób, iż zniżył mu karę na 4 lat ciężkiego więzienia. Natomiast przeciwko młodszemu Ferberowi, skazanemu na 1 rok, odbędzie się rozprawa po raz drugi.

Z Wieliczki nam donoszą, że na zgromadzeniu zwołanem tam przez ks. Stojalowskiego przemawiał Kluzik; miał on coś tam powiedzieć niestosownego i skazany został na miesiąc więzienia.

Ze Sierszy nam piszą, że tam jest jedna rodzina, która bardzo niemoralne prowadzi życie. Wszyscy, cała wieś o tem wie; ksiądz gdy chodził po kolędzie, do tego domu rozpusty nie wstąpił.

Ponieważ wójt jest w gminie na to, aby pilnował porządku i moralności,

więc wójt Kurek powinien donieść do starostwa, co się tam dzieje. Ponieważ wójt tego dotąd nie uczynił, więc gospodarze z Sierszy za pośrednictwem naszej gazety zwracają uwagę ck. Starostwa w Chrzanowie na to co się dzieje w Sierszy, a o czem wie wójt i cała gromada—i proszą o zrobienie porządku. Ksiądz już raz wzywał na ambonie i dotąd niemoralnosć trwa.

Czas by już był także, aby wójta zmienić, bo Kusek to już 12 lat siedzi i mimo rekursów, ani rusz go się pozbyć. A gdyby był inny wójt to i takiej sromoty we wsi by nie było.

P. Fr. Zawierucha, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej w Gierałtowicach, donosi nam, że on sam jeden jedyny sprzeciwiał się zezwoleniu żydom na urządzenie sklepu korzennego, cała zaś niestety Rada była za żydami. Jeden jego głos nie mógł przeważyć i żyd otrzymał zezwolenie. P. Zawierusze należy się przeto prawdziwy szacunek za to, że nie poszedł w służbę żydowską i że się nie stał pachołkiem żydowskim. Gdyby cała Rada była tak jak on uczciwą, nie byłoby pijawki w gminie, a tak będzie pijawka żydowska ssać waszą krew chrześcijańską i to z waszą wolą i przyzwoleniem. Taką Radę to gmina powinna miotłami ze wsi wypędzić za dziesiątą górę i za dziesiątą wodę.

Zasypany śniegiem. W czasie polowania w lasach należących do dóbr Poronińskich pod Nowym Targiem, leśniczy Jan Ustupski, oddalił się od reszty towarzystwa i dla skrócenia sobie drogi udał się przez zaspy śnieżne zamiast przez las. Porwany przez usuwającą się lawinę i wleczony przez nią 200 metrów znalazł śmierć, a ciało odnaleziono na 6 m. przysypane śniegiem. Ofiara to zabawki pańskiej. Ciekawa rzecz. czy choć zabezpieczono byt rodzinie nieboszczyka.

Usunięcie żyda. Z Balic pod Krakowem piszą: Po długich oczekiwaniach dożyliśmy wreszcie chwili, w której kamień spadł nam z serca, bo pozbyliśmy się z karczmy żyda. Rok nowy rozpoczęliśmy bez karczmy, tego gniazda zgnilizny, gdzie wielu przodków naszej wioski potraciło mienie i zdrowie, a kilku nawet śmierć poniosło. To też radość budzi się dzisiaj w sercach naszych, gdy miasto zabrudzonej, smrodliwej karczmy widzimy czystą izbę z napisem: „Gospoda chrześcijańska“, a zamiast wstrętnego starego Szmula, obsługuje gości Chrześcijanin, a zamiast żydowskich bogów (Hirschów i Rotschildów) widnieją na ścianach obrazy przedstawiające historyą polską i błyska płomień łampki przed obrazem Królowej Niebios, na stole zaś znajdzie się gazetka i książka polska. Zmianę tę zawdzięczamy ks. Dominikowi Radziwiłłowi. Za jego też staraniem mamy tu już od lat pięciu sklep Kółka rolniczego, który się dobrze rozwija, kurs rolniczy przy szkole ludowej, pocztę i telegraf, a obecnie mamy gospodę chrześcijańską. Oby ten piękny czyn znalazł naśladowców jak największą liczbę, a wtedy sami żydzi wyniosą się w lepsze dla nich krainy, jak z naszej wynieśli się wioski.

Piękny czyn obywatelski. Z Młoszowy nam donoszą, że nowy dziedzic tamtejszy hr. Juljan Potocki, objąwszy majątek po swych dziadach — sam wypędził czterech żydów, którzy od wielu lat demoralizowali lud całej okolicy. Jeden trzymał myto, drugi tartak, trzeci karczmę, czwarty propinacyę. Wszystkich w krótkim czasie pozbył się nowy właściciel. Ten czyn obywatelski zasługuje na uznanie i naśladowanie przez wszystkich obywateli w całym kraju. Brońcie panowie lud przed wyzyskiem żydowskim i przed nadużyciami złych ludzi, a lud Wam będzie wdzięczny i błogosławić Wam będzie.

Zdrajcy. Hrabina Mierowa, z Galicyi kupiła sobie w Rzymie (we Włoszech) pałac za miljon 200.000 lirów. Lud u nas w kraju z głodu umiera, bo pracy brak, a pani hrabina miljony Włochom rzuca i to miljony, które jej ojcowie z pracy, i krwi chłopów polskich zebrali.

Żydowskie otręby. Który z gospodarzy świnie chowa, a kupuje dla nich

otręby, niechże pamięta o tem, aby te otręby pochodziły z uczciwego składu, gdyż żydzi mieszają do otrąb rozmaite szelmostwa, z czego świnie chorują i pewnie już nie jeden gospodarz z tego powodu świnię stracił. U mnie dwie świnie, po jednorazowem spożyciu otrąb od żyda, tak zachorowały, że się je ledwie za pomocą apteki uratowało. *A. P.*

Chorzy żydzi kąpią się sami, albo kąpią swoje dzieci w wódce i potem tę wódkę sprzedają ludowi do picia. Tak nam donieśli ci, którzy takie wypadki znają; dlatego kto chce być zdrów i nie pić obrzydliwej wódki, w której kąpał się żyd stary lub jego bachor, niech nie kupuje u żyda wódki, ani jej nie pije.

Jak żydzi niszczą chrześcijan! W jednym tygodniu od 8 stycznia do 15-go wystawili żydzi galicyjscy 13 gospodarstw na licytacyę, razem w kwocie 15.042 złr. Żyd Roth w Peczeniżynie wystawił na sprzedaż gospodarstwo włościańskie za dług 17 złr.

Od 15 do 22 stycznia wystawili żydzi 15 gospodarstw chrześcijańskich na licytacyę. Żyd Weis licytuje włościanina Pawlika za 16 złr.

Z Łopatyna donosi nam Jacenty Marcichowski, że w listopadzie wieprz jego wpadł do beczki pełnej nieczystości, należącej do żydów i wskutek tego wkrótce zdechł. Marcichowski zaskarżył żydów do sądu i żądał odszkodowania 9 złr. to jest tyle, ile taksatorzy ocenili wartość wieprza. Mimo świadków, którzy zeznali na korzyść Marcichowskiego, sąd w Łopatynie żydów uwolnił, a nadto jeszcze Marcichowskiego skazał na zapłacenie żydom 92 ct. za stracony czas w sądzie. W Galicyi najlepiej być żydem. Ciekawa rzecz, czy żandarmi zrobili doniesienie do starostwa, że żydzi mają pełne beczki nieczystości, niczem nie zagrodzone i odkryte.

Nie kupujcie u żydów, jeżeli wam miłe zdrowie i życie. Izaak Leib Hammer w Orzechówce pobił Franciszka Chrobaka z powodu sprzeczki o dług, jaki żona pobitego zrobiła w sklepie Hammera na 6 ct. Hammer lżył przytem Chrobaka od psów i złodziei, poczem przywoławszy dwóch żydów Leizora Krescha i Samuela Bluma, powalił razem z nimi Chrobaka na ziemię, związali mu ręce powrozem w tył, przymocowali do nich drążek i tak wlekli przez gminę, wreszcie zamknęli go do stajni. Czy wie o tem sąd?

Propinacyę Złoczowa wydzierżawił Kazimierz hr. Badeni za 47.000 zł. i naturalnie poddzierżawi karczmy żydom. Dawniej bowiem panowie mieli swoich żydów, a dzisiaj żydzi mają swoich panów. Panowie poszli w usługi żydów.

Górą żydy! W Żywcu dotąd nie było ani jednego żyda. Dopiero teraz przysłano tam wachmistrza żandarmeryi — żyda. Mieszczanie powinni udać się do namiestnika i do kamery żandarmeryi wysłać deputacyę, aby im żyda zabrano.

Żyda Wienera z Wieliczki skazał sąd krakowski na miesiąc więzienia z postem co tygodnia za oszustwo na kwotę 1.400 złr.

Z nędzy puszcza się wiele ludzi z naszego kraju za zarobkiem w obczyznę. Pomiędzy szukającymi zarobku znajduje się wiele wyrostków. Tymi dniami właśnie wróciło czworo takich nędzarzy, którzy szukali zarobku w Saksonii. Tam jednak wzrok ich nie mógł znieść światła elektrycznego, przeto zachorowali na oczy i o żebraczym chlebie powrócili do kraju. Przybywszy do Krakowa udali się do władzy i ta im pomogła do uzyskania wolnego przejazdu koleją do Słotwiny. Biedacy ci nazywają się: Jan Polak lat 16, Wiktorya Stryczek lat 17, Annna Pawula lat 16 i Annna Kowalczyk lat 16.

Zamarzł na polu w obrębie wsi Haczowa pod Liskiem chłop Iwan Czemerys z Rabego.

Tęcza zajaśniała 13 stycznia nad Kamionką Strumiłową rano i była widzialną na niebie przez 10 minut.

Reklamacya. Ktoby z prenumeratorów nie otrzymywał regularnie „Obrony

ludu“, niech nam napisze na kawałku papieru „Reklamacyę“ do administracyi naszego pisma, że tego i tego numeru nie otrzymał. Kartkę taką, z napisem na górze „Reklamacya“ oddać należy na pocztę bez marki.

Elementarz z obrazkami do nauki domowej, dla szkółek prywatnych i samouków można nabyć u Jana Kaszyckiego w Łobzowie pod Krakowem, nadsyłając przekazem 33 ct. Większa ilość (ponad 11 egzemplarzy) za pobraniem pocztowem po 30 ct.

Z Brazylii. Jeszcze od niedawna w kraju Brazylii, który jest w Ameryce, było nieznanem pijaństwo. Gdy się Brazylijczycy zeszli w gospodzie, kazali sobie podać kieliszek wódki i pili w ten sposób, że każdy z nich, choćby ich było i dwudziestu, wypijał z tego kieliszka po kolei jakąś kroplę wódki, zabawiając się przy tem rozmową. Raz w ich towarzystwie znalazł się Polak i kiedy postawiono przed nim kieliszek z wódką, wypił duszkiem. Brazylijczycy zgorszeni tym widokiem zawołali wśród największego oburzenia „pies Polak“. Niestety w krótkim czasie nauczyli się i Brazylijczycy pić tak samo wódkę jak i Polacy i dzisiaj nie rzadko spotkać ich można pijanych i tarzających się w rynsztokach. Co jednak najsmutniejsze, że prawie wszystkie osady wychodźców polskich, znajdujących się w Brazylii, to gniazda największych pijaków. Tak to robotnicy polscy nie tylko tracą krwawo zapracowany grosz ale jeszcze hańbią i bezczeszczą naród wśród obcych, którzy myślą, że wszyscy Polacy są takimi pijakami jak i ci w Brazylii.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Rytko. Wniosek o spłacenie długów chłopskich przez rząd postawił w Radzie państwa najpierw poseł niemiecki Schlesinger, a tamtego roku postawił taki sam wniosek poseł ruski ks. Taniaczkiewicz i ten jego wniosek podpisali wszyscy nasi posłowie ludowi. Wniosek leży w Radzie państwa. Czy Rada państwa do niego się przychyli i co rząd na to powie, na razie nie wiadomo. To jednak jest pewne, że czy prędzej, czy później będzie musiał rząd zająć się sumiennie sprawą chłopską i wydźwignąć włościan z niewoli długów, bo inaczej całe państwo runie, jeżeli chłopa ratować rząd nie będzie. Chłop — to fundament. Wykop kamienie z fundamentów, to się zawali chałupa. Tak samo jest z państwem i z narodem.

P. Jan Stopka Król.: Jechać do Wiednia nie potrzeba, szkoda pieniędzy. Wystarczy napisać prośbę do cesarza, posłać ją na ręce jednego z posłów, aby ją wniósł do kancelaryi cesarskiej.

Jan Spyra. Gazetkę wysyłamy. Za życzenia dziękujemy, o nadużyciach można pisać, byle to była święta prawda.

Włościanie w Chełmku. O postępowaniu wójta już raz pisaliśmy w gazecie. Jeżeli on swego postępowania nie zmieni, trzeba będzie wnieść skargę do namiestnictwa. Wójtowi dla siebie nic ani żądać, ani przyjmować nie wolno.

P. Radziejewski. Opis ten już był we wszystkich dziennikach, dlatego my już nie drukujemy. Prosimy o pamięć.

P. Fr. Zaród. Trylogię Sienkiewicza nabyć można za 3 złr. w każdej księgarni n. p. w księgarni Gebetnera w Krakowie. (Rynek).

P. T. Wiesnerowi donosimy, że adres poprawiony, prenumeratę otrzymaliśmy.

Wydawca: Franciszek Ptak. — Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Szponder. —
Redaktor odpowiedzialny: Dr. Michał Danielak. — Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie